

Antyk odświeżony ani śmieszny, ani polityczny

„Żaby” Arystofanesa w warszawskim Teatrze Narodowym to debiut reżyserski Zbigniewa Zamachowskiego

Rok 405 p.n.e. to rok prapremiery „Żab”, to także rok przed ostateczną klęską i upadkiem Aten. Czy można jeszcze uratować to miasto? O to pyta w swojej komedii Arystofanes.

Dionizos (Grzegorz Małecki), któremu towarzyszy sługa Ksantiasz (Arkadiusz Janiczek) schodzi do Hadesu, by wyprowadzić stamtąd poetę, który byłby jeszcze zdolny ocalić Ateny, bo „politycy grę już przegrali”. Do roli tej pretendują Eurypides (Ignacy Gogolewski) i Ajschylos (Jerzy Łapiński), jesteśmy świadkami niecodziennej potyczki – w trakcie ich bitwy na wiersze rozważane są kwestie estetyczne i to, w jaki sposób poezja może przysłużyć się Ateńczykom. W tej komedii literackiej zwycięża Ajschylos, moralista, którego stać jedynie na dobre rady.

„Żaby” to ostatnia stara komedia attycka. Zwieńczenie gatunku, jej najznakomitsze dzieło. Ale jak wystawić je dzisiaj, ponad 2400 lat później? Najprostsza odpowiedź to uczynić „Żaby” zgryźliwą komedią polityczną, która parodiuje współczesne sfery rządzące. Kiedy podczas pre-

miery w ostatniej chwili, przy akompaniamencie gromkich braw, na widowni zasiadł premier Leszek Miller, nie było już wątpliwości, że w tę właśnie stronę skierował się przekład Bronisława Maja. Ale wbrew pozorom aluzji do naszego życia politycznego w inscenizacji Zbigniewa Zamachowskiego było niespodziewanie mało. Najłatwiej oczywiście śmiać się z prostacko-mentorskiego tonu Andrzeja Leppera – temat sprawdzony i niewymagający dużego wysiłku. Poza tym, oprócz krytycznych wypowiedzi analizujących wszechobecny kryzys zawartych w samym tekście, czytelnym aluzji do polskiej sceny politycznej nie zauważyłam.

Autor przekładu Bronisław Maj i debiutujący w roli reżysera Zbigniew Zamachowski znaleźli inny sposób na rozśmieszenie widowni. Ponieważ uznali, że ani literacki, ani polityczny wątek komedii tu nie wystarczy, stworzyli serię gagów (natrętne ogrywanie tematu homoseksualizmu w czasach starożytnych – Dionizos-pedał ze stra-

chu przed chłostą robi kupę w majtki), słownych przejęzyczeń czy ściśle współczesnych wulgaryzmów.

Siłą tego spektaklu jest ciekawa konfrontacja dwóch pokoleń aktorów – najmłodszego, świeżo po studiach, jak Grzegorz Małecki czy Arkadiusz Janiczek, i najstarszego, od lat uznanego – Igor Przegrodzki, Ignacy Gogolewski, Jerzy Łapiński. I oba pokolenia wychodzą z tej konfrontacji zwycięsko! Atutem jest także obsadzenie w roli Auleta Grzegorza Turnaua, a jego muzyka nadaje spektaklowi pożądaną lekkość.

Gdybym zobaczyła ten spektakl w Collegium Nobilium, na scenie studenckiego teatru warszawskiej Akademii Teatralnej, powiedziałabym, że jest zgrabny i zasługuje na uwagę. Ale na Teatr Narodowy to chyba trochę za mało...

MAGDA CYTOWSKA

● „Żaby” Arystofanesa w Teatrze Narodowym.
Przekład Bronisław Maj,
reż. Zbigniew Zamachowski,
muz. Grzegorz Turnau. Premiera 11 maja



Być w m. 14.5.2002